

# GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 74.

W Środę dnia 27. Marca.

1844.

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 25. Marca.

Przybył tu: Tajny Radca legacji, nadwyzajny Posel i pełnomocny Minister przy dworze Król, Angielskim, Dr. Bunsen, z Londynu.

### Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a

Z Petersburga dnia 15. Marca.

Wyciąg ze Zdania Sprawy Ministra Spraw Wewnętrznych za rok 1842.

Stosownie do różnicy przedmiotów powierzonych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, rządowa jego działalność obejmuje części: 1) Administracyjną, 2) Opiekunczą, 3) Lekarską, 4) Gospodarską i 5) Policyjną.

I. Czynności administracyjne Ministerstwa zależą w ogóle na doglądaniu zarządu gubernialnej zwierzchności, a zwłaszcza rozrządzeń wszystkich policyjnych władz w gubernii. Do tego należy także ochrona wiary Prawosławnej, zawiadowanie obcemi wyznaniem i sprawy dotyczące się praw różnym stanom w Państwie służących.

A. Ważność władz rządowych i policyjnych, w guberniach i powiatach, jest oczywista. Od nich zależy spokojność publiczna i byt dobry bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych

powierzonych. Oprócz tego wszystkie gałęzie zarządu Państwa, opierając się co do zasad, na miejscowych wiadomościach, a co do wykonania, na czynnościach gubernialnej zwierzchności. Dla tego przyprowadzenie do porządku urzędów podwładnych Ministerstwu, powinno wywrzeć wpływ dobroczynny, i na ogólny zarząd Państwa. Policyja zajmuje niższy, lecz mimo to najważniejszy stopień we wszelkim zarządzie, ona jest początkiem sądowej rozprawy, pierwszym inkwizytorem, ochroncą i wykonawcą, na jej dobry układ trzeba szczególną zwracać uwagę, gdyż inaczej i wyższe władze niemogą działać skutecznie. W ogóle co do administracyjnych działań, użyte były następujące rozrządzenia:

1) Do zarządu jakimbyś wydziałem, potrzeba wiedzieć jego stan prawdziwy: bez tego wszelkie rozrządzenia będą polegały jedynie na projektach i teoryach, lub na doniesieniach władz i miejsc, które w rzeczy ich dotyczącej nie zawsze być mogą, bezstronnymi sędziami. W tym celu, z rozkazu N. Cesarza, postanowione zostały częściowe rewizye na miejscu wszystkich gałęzi zarządu Ministerstwa. Rewizye te mają być odbywane: a) przez Dyrektorów departamentów Ministerstwa; dla tego na przypadek ich oddalenia się przydani Vice-Dyrektorowie i w tych departamentach, które ich dotąd nie miały; b) przez nowo mianowanych przy Ministrze sześciu urzędników do



osobnych poleceń; c) przez kandydatów na urzędy Wojennych i Cywilnych Gubernatorów, którzy zarazem będą i sami nabywali potrzebnego doświadczenia i dowodzili uprzednio swoich zdolności do zajęcia obowiązków do których się gotują; наконец; d) przez innych będących przy Ministerstwie urzędników. Stosownie do tego w 1842. r. Dyrektor departamentu medycznego obejrzał 22 gubernie, a Dyrektor departamentu spraw duchownych obcych wyznań, niektóre gubernie zachodnie, każdy co do swojego wydziału. Oprócz tego, niektóre gubernie zostały obejrzone w ogóle, co do wszystkich gałęzi zarządu przez osobno wykomenderowanych urzędników. Należy się spodziewać, że użyte w skutek tego środki, nadadzą lepszy kierunek działaniom miejscowych gubernialnych i powiatowych zwierzchności, a zwłaszcza pierwszych, które, z natury skupionych w nich obowiązków i ze stopnia nadanej im władzy, mają tak wielki wpływ na bieg zarządu we wszystkich częściach i na ogólną krajową pomyślność. Powziąwszy przekonanie, że Rząd szuka dokładnego przeświadczenia się o rzeczywistym spełnieniu swoich postanowień, że czynności wszystkich urzędników, mimo odległość, stają się mu wiadomymi, Władze miejscowe będą musiały wykonywać istotnie wszystko, czego się po nich wymaga, nieprzystając na samą tylko pisemność. Tymczasem i Wyższa Zwierzchność, oznajmiając się ze wszystkimi szczegółami miejscowych zarządów, z ich potrzebami i niedostatkami, widzi jaśniej i konieczność i środki do sprostowania uchybień i do ulepszeń w rzeczy ogólnej zarządu.

2) Położono Zasady rzeczywistego polepszenia miejscowych zarządów w rozporządzeniach dotyczących się zapewnienia wakansów, powiększenia płacy Naczelników gubernii i obstrzeżenia dozoru. W ogóle postanowiono na urząd Naczelnika gubernii mianować niewprzód, aż po przekonaniu się z doświadczenia o zaletach i zdolnościach osób wybranych. Dodatkowa płaca Gubernatorom ma być przeznaczona w miarę zasług. Szczególna uwaga Naczelników gubernii zwrócona na zupełność i sposób układania doroczych zdań sprawy, i dla tego, za Monarszem potwierdzeniem, dane za wzór ułożone w ministerstwie zdanie sprawy. Oprócz tego, okólnie zalecono im uprzedzać i ścigać nadużycia w samych początkach, nieczekając na skargi pokrzywdzonych.

3) Przy zapewnianiu różnych wakansów, zależących od wyboru szlachty, zalecono, aby Na-

czelnicy gubernii, dla usunięcia wpływu partii i prywatnych związków, wrażli szlachcie, przed zaczęciem wyborów, nie tylko drogą urzędową lecz i w prywatnym porozumiewaniu się, całą ważność leżącą na nich obowiązku, i wzywali do wyboru takich osób, któreby odpowiadały swemu powołaniu, zwłaszcza przy wyborze kandydatów na urząd Marszałka Gubernialnego. (D. c. u.)

## F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 18. Marca.

Podano znów do Króla nowy memoriał względem wolności nauczania, podpisany przez Arcybiskupa i Biskupów dyecezyi Tourskiej. Arcybiskup z Tours i Biskupi z Mans, Augers, Nantes, St. Briene, Vannes i Quimper przystępują do protestacyi dawniejszych podobnych memoriałów. Równocześnie wygotował Arcybiskup z Sens dla duchowieństwa dyecezyi swojej statuta, w których pomiędzy innemi następujące znajdują się miejsca: »Polecamy duchowym, prosimy ich, aby się w obec osób świeckich, a nawet pomiędzy sobą w politykę nie wdawali. Zakazujemy im wyraźnie umieszczać jakiegokolwiek artykuły w dziennikach lub też odpowiadać na zaczepki przeciw nim wymierzone. Gdyby honor naszego charakteru i sprawa religii odpowiedzi jakiej wymagały, natenczas wienni rady naszej zasięgnąć i odpowiedź nam zakomunikować.«

Gazette du Midi zawiera następujące doniesienie o honorach, jakie Panu Berryer w Marsylii świadczone: »Dnia 13. odbyły się odwiedziny u Pana Berryera. W salonach parterowych mogła się tylko mała część całego pochodu pomieścić. Wchody i same pokoje napelnione były mnóstwem gości, składających się powiększej części z młodych ludzi od 20 do 25. roku. Ogród, dziedziniec, wschody, ganki, wszystko to było zajęte. Liczba uczestników w tej demonstracyi dochodziła podobno do 1000, może do 1200 ludzi. Młody jeden członek stanu Adwokatów Marsylskich miał do P. Berryera mowę, w której go powitał jako »filar młodej Francyi, jako filar młodej, od starych niezgód politycznych dalekiej generacyi, jako filar wszelkich uczuć szlachejnych.« Potem udał się Pan Berryer do 2ch różnych kolegów obiórczych, w których miał mowy. Zrana odwiedził kilka fabryk. Wieczorem dało mu 40 Adwokatów świetny bankiet.«

Admirał Hamelin przybył już dość dawno do Paryża. Ponieważ Monitor nominacyi jego na komendanta stacyi na morzu spokojnem jeszcze nie ogłosił, zaczynają przeto wątpić, czy



on też powołanie to na następcę Admirała Dupetit-Thouars przyjąć zechce. Zresztą uchodzi P. Hamelin za jednego z najuległszych zwolenników teraźniejszego gabinetu.

Wszystko, cokolwiek dzienniki rozniosły o nieporozumieniach, jakie w ministerstwie z powodu przestrogi danej przez Wielkiego Kancelrza Arcybiskupowi Paryskiemu zaść miały, głosi *Messenger* w dzisiejszym numerze swoim za złośliwy i całkiem bezzasadny wynalazek.

Nadsekwański Sąd przysięgłych skazał jakiegoś Toussaint Michel na 6 miesięczne więzienie i zapłacenie 2000 franków za wydanie pisma pod tytułem: „O ułomnościach niby objawionej religii.”

— Minister spraw zagranicznych oświadczył bankierom Paryskim, którzy przyjęli byli na siebie pożyczkę belgijską z r. 1831—1832, że przesłał rządowi belgijskiemu przedstawienie przeciwko zamierzonej zamianie stopy procentowej z 5 prCt. na  $4\frac{1}{2}$ , gdyż toby się sprzeciwiało wyraźnie kontraktowi, z temiż bankierami zawartemu.

W zamku Arsague umarł znany z wojen rewolucyjnych Generał d'Argoubet; w Paryżu, członek opozycyjny Izby Deputowanych, Pan Saubat; dalej rzeźbiarz Jakób Dumont (którego dłuta jest statua Generała Moreau na wielkich schodach palacu Luxembourg, Ministra Golbert w palacu Bourbon i t. d.); nareszcie pan Ducerle, korespondujący członek Akademii w Chalou nad Marną, w Caen i Macon. Ostatni ukończył w dn. 13. Lutego r. b. 114 lat wieku swego, a jego najstarszy syn, który rozpoczął rok 87my, nie ma jeszcze ani jednego siwego włosa. Takie przykłady starości nie są w nowym Babylonie rzadkimi; żyje tam także Senior całej moze Francji, pan Noel des Gersonnières, który (jak dzienniki doniosły) w ostatnim dniu przybyszowym (29. Lutego) rozpoczął 117ty rok życia!

Ze Strasburga piszą w końcu Lutego: Według listów z Paryża, nadeszłych tu od kilku Deputowanych Alzackich, ministerstwo zamierza teraz całą swą uwagę zwrócić na spieszne wykonanie parysko-strasburskiej kolei żelaznej. Rozpoznanie najdogodniejszego kierunku tej drogi między Nancy i Paryżem poruczone zostało wyznaczonym do tego umyślnie Delegowanym, którym mianowicie ministerstwo wojny polecilo jak najspieszniejsze załatwienie tej kwestyi. Tu rozpoczęły się już roboty około budowy wspólnego dziedzińca kolejowego (Bahnhof) dla schodzących się tu dróg z Paryża i Bazyli, i na ten cel musiano rozrzucić około

140 domów, których właściciele bardzo dobrze przez skarb zostali wynagrodzeni. Koszta tej budowy podano na 2 mil. fr. Alzacka kolej żelazna została teraz aż pod mury Strasburga przedłużona; jazda z tej nowej stacyi rozpocznie się dnia 15. Marca.

## A n g l i a.

Z Londynu, dnia 18. Marca.

*Morning-Post* powtarzając podanie swoje, że Cesarz Rossyjski tego lata do Londynu przybędzie, dołącza do tego następujący artykuł: „Przekonani jesteśmy, że wszyscy ziomkowie nasi dzielają radość, sprawioną przez wiadomość o odwiedzinach Cesarza Mikołaja w Anglii. Monarcha tak ogromnego państwa, tak znakomitych osobistych przymiotów, panny nad krajem, z którym tak ważny prowadzimy handel, zwróci uwagę powszechności; zdana jego szczodroblliwość, wspaniałomyślna opieka nauki i kunsztów nazwisko jego wszędzie, a mianowicie w Anglii, popularnym uczyniły. Zapewne też najzapalczywszych stronników radykalnej szkoły odwiedziny największego absolutnego monarchy w największym konstytucyjnym królestwie, zadowolnią. Przeświadczeni jesteśmy, że Anglicy wszelkiej barwy politycznej się połączą, aby go serdecznie pozdrowić. Wiemy, że mocarstwo tak ogromnej objętości, z tak nieokrzesanych żywiołów złożone, że ludy prawie barbarzyńskie, po części na najniższym stopniu oświaty stojące, rządów takiego władcy potrzebują. Co się mniemy zamarów Rossyi tyczy, to to rzeczą gabinetu, nad nimi czuwać, ale ani Anglia ze swemi Indyami, ani Francja z swoją Algerią nie mają prawa znieważania ich. Są osoby, które Cesarzowi obok zamiaru okazania przychylności ku naszej Królowej przypisują jeszcze zamiar pojednania się z Francją; głoszą więc, że odwiedziny Cesarzowskie równocześnie przypadną z odwiedzinami Ludwika Filipa; domysł ten poczytnujemy za bezzasadny.”

## H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 11. Marca.

Lud hiszpański zda się być dumnym z powodu odwagi i zaufania, z którym powracająca królowa matka wstępuje na tę ziemię wulkaniczną, co nie dawno teatrem była najkrwawszych rozruchów. Jakież uczucia opanują ją przy wjeździe do tej stolicy Katalonii, której mieszkańcy prawie przed czterema laty ją samą i jej dostojne córki w tryumfie przyjmowali, aż do tej chwili, kiedy generał naczelny dał hasło do wybuchu dawno już przygotowanego powstania, a jego adjutanci i oficerowie szta-



bowi pod oknami królowej, (mówię to jako naoczny świadek) wykrzyknęli »precz z Królową Krystyną!« Dziś też królowa przyjmowana jest w całej Hiszpanii z największym szacunkiem przez wiernych generałów, którzy przez nią jako regentkę poniżeni, oddani zostali kaprysom jednego wojownika, którego ona przedewszystkiem laskami i względami obsypywała.

Zresztą zdaje się być rzeczą pewną, iż pobyt Królowej Krystyny w Hiszpanii nie ma być stałym, i że jej zamiarem jest odstąpić tutejsze posiadłości dostojnej swej córce, aby po niej jakim czasie na zawsze zład się móżd wydalić. Tymczasowo wszakże lud cieszyć się będzie z widoku księżnej powracającej z wygnania, i zwolna oswoi się z myślą, iż jego obowiązkiem jest pojednać się też z inną na smutnem wygnaniu znajdującą się galezią owego królewskiego domu. Oby Królowa Krystyna pojednanie to chciała przyprowadzić do skutku.

Zbiegły z Alikanty naczelnik powstańców Boné, schwytany dnia 7. z wszystkimi swymi towarzyszami w Sella przez kawalerią Roncalisa, odprowadzony został do Alikanty. Po krótkim wysłuchaniu zostali oni wraz z innymi, którzy mieli udział w powstaniu, rozstrzelani jako zdrajcy z tyłu w dniu 8. zrana. Los ten spotkał w ogóle 24 osób, które należały częścią do armii, częścią do żołnierzy celnych i do milicyi narodowej. Po dopełnieniu tego surowego obowiązku Generał Roncalis wydał do wojska rozkaz dzienny następującej treści: »Żołnierze! Okropne jest widowisko, którego dopiero to świadkami byliście. Dalby Najwyższy Stwórca, iżby ono było ostatniem w nieśczęśliwej ojczyźnie naszej! Niechaj chciwi panowania mają się na baczności, a uwiedzeni rzeką się omamienia swego. Biada temu, który niechce się przekonać, iż minął już czas rewolucyi! Wyście zamknęli ją w Hiszpanii kluczem miejsca tego zdobytego waszą wiernością, wytrwałością i karnością. Pozostaniecie jakimi jesteście, a uratujecie tron Królowej waszej!«

N i e m c y.

Z Offenbachu, d. 16. Marca.

Już wiele komicznych i tragicznych widzieliśmy scen, ale coś podobnego temu, co tu wczoraj zaszło, w żadnem zapewne historycznem dziele napotkać się nie da. Druga żona pewnego blacharza zwykła pasierbów swoich w okropny karcieć sposób, i już dawniej była ona powzięła myśl wzniesienia jednego z nich w studnię, w czem wszakże znalazła przeszkodę, dla tego odsiedziała pół roku w

więzieniu. W krótko po wyjściu z więzienia znów rozpoczęła ona w dawny sposób obchodzić się z pasierbami, a jednego z nich groźbami i biciem takim nabawiła strachem, iż się chciał utopić w Menie, ale znajdujący się przypadkiem nad rzeką człowiek wstrzymał go od przedsięwzięcia. Wczoraj wieczorem o godzinie 6tej usłyszano przed domem blacharza okropny krzyk dzieci hałasujących, przy zamkniętej okienicy, którą koniecznie otworzyć się starały, co jednakże im się nie udało. W tém nadszedł pewien robotnik, który już słyszał o dawnych zająciach, schwycił silną ręką za okienicę, też oderwał, i spostrzegł co się wewnątrz dzieje. Udał się więc następnie do drzwi domu, a że i te zamknięte były, gwałtem one otworzył i wpadł do pokoju. Tu ujrzał jedno dziecko z przekręconemi kilku palcami i z wydartemi po większej części włosami. Blacharz oddał się w czasie otwierania drzwi, a żona jego schowała się za łóżko. Przejęty zgrozą schwycił robotnik ostatnią za włosy, wyciągnął z pod łóżka i pobiegł z nią na ulicę, aby niedozwolic jej dłużej dzieci męczyć. Na ulicy tymczasem zgromadziło się było dużo dzieci i innych osób, a okrzyk powszechny: »otóż niegodziwa matka!« był hasłem jej potępienia. Dzieci porwały ją, rzuciły o ziemię, i tak przez kilka ulic powlekły aż na rynek. Jednego włosa nie pozostawiono na głowie jej, ani jedna suknia nie była cała na ciele jej.

W ł o c h y.

Z Neapolu, dnia 27. Lutego.

J. K. W. Hrabia Aquila, brat Króla Jmci, odplłynął dn. 22. b. m., na fregacie »Amalia,« do Brazylii, w celu zaślubienia się z Księżniczką Januaryą, siostrą Cesarza Brazylijskiego Don Pedra II.

C h i n y.

Dziennik Sporów donosi z Makao pod dniem 15. Grud., że ukazanie się floty francuskiej na wodach chińskich, dało o potęgę Francyi wysokie wyobrażenie Chińczykom, Japończykom i wszystkim Indyanom, którzy mają związki handlowe z portami chińskimi. Ślady wojny z Anglią już znikły. Ogromne miasto handlowe Kanton cieszy się zupełną spokojnością. Stosunki między Europejczykami i Chińczykami nie pozostawiają nic do życzenia; Francuzi, Amerykanie i Hollendrzy przyjmowani są przez chińskich Mandarynów i kupców tak dobrze jak Anglicy. Przed kilku dniami mieliśmy w Kantonie widowisko razem straszne i wspańiale, pożar, który do 1600 domów w kupę gruzów zamienił. W dwa dni potem kochani



chińska korweta wylądowała w powietrze z całą swoją osadą. Przeszło 100 majtków zginęło w balwanach morskich lub w ogniu. Był to przerażający widok. To nieszczęście równie jak pożar Kantonu zarządzane były przez podpalaczy, którzy takich okoliczności używają do rabowania. Szczęściu z tych nędzników ujęła policja na gorącym uczynku, i skazała na śmierć z głodu na publicznym miejscu. Ich cierpienia były okropne. Liczne masy ludu cisieli się na okolo zbrodniarzy i pastwiły się widokiem ich powolnej śmiertelnej walki. Zaledwie uwierzyć można! Nawet robiono zakłady względem czasu ostatniego wyzionięcia ich ducha. — Śmiertelność na wyspie Hong-Kong jest bardzo wielka; osada znajduje się w politowaniu godnym stanie. Sir Henri Pottinger bawi w Kantonie.

## Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Dnia 23go Marca zakończyła w Poznaniu Hrabina Konstancya z Mielżyńskich Mielżyńska w 43 roku życie swoje. Ublżylibyśmy Jej pamięci, gdybyśmy tu panegiryk pisać chcieli; nie potrzebuje go po śmierci ten, kto za życia nie szukał próżnej chwały, starając się z duszy swojej urobić wzór skromnych cnót chrześcijańskich. Wszystkim znającym bliżej nieocenioną osobę, którą teraz oplakują, słabem nader zdawać się musi wysokich Jej przymiotów odcieniem, cokolwiek usta wyrzec lub pióro skreślić potrafi; dla nich serce własne najwymowniejszym jest mówcą, a żal głęboki najgodniejszym i najwierniejszym tłumaczem poniesionej straty. Ci niechaj tych kilku słów nie czytają; natchnęło je uczucie powinności, nakazujące wielbić cnoty rzadkie w czasach naszych napiętnowanych samolubstwem, cnoty poświęcenia; wzniecać ich cześć w sercach prawych ludzi, którzy nie znali osoby, łączącej je wszystkie w swęj duszy.

Zakres niewiasty nie wielki na pozór i skromny, jest jednakże ogniskiem, z którego rozchodzą się na wszystkie strony promienie cnót społecznych. Miłość jest jego opiekunem duchem. Tę miłość religia Chrystusa wzniosła nad sferę natury, uświęciła boskiem swoim słowem, uczyniła opoką swęj wieczystej budowy. Przedewszystkiem stworzeniem stała się niewiasta ową konchą mieszczącą w sobie tę perłę chrześcijaństwa; miłość jest przeznaczeniem i celem życia niewiasty. — Lecz tylko wyższym duchem obdarzone istoty potrafiły ro-

zniecić w swém sercu ten płomyk boski tak, iżby jaśniał dla drugich, wznieść to uczucie do chrześcijańskiego ideału, rozszerzyć je daleko po za bezpośrednią i naturalną sferę, a na tej postępując drodze, dojść w życiu i czynie do owęj doskonałości ludzkiej, do której rzadko mędrców oderwana teoria doprowadziła. Jedną z tej małej liczby wybranych była Konstancya Mielżyńska. Poświęcenie bez granic wzięła za cel życia swego, a za jego towarzyszkę miłość Boga, ludzkości, ojczyzny i rodziny. Ożywiona od lat najmłodszych prawdziwą religijnością, — nie ową martwą i pozorną, okazującą się li w słowach i zewnętrznej praktyce, — starała się boskie jej przepisy wprowadzić w życie jako zasady społecznych i familijnych stosunków. Z tego to źródła czerpała szlachetną prostotę i skromność w pożyciu towarzyskiem, ową przystępność i niewyczerpaną dobroć, która nie szuka różnic w stanie, urodzeniu i innych przypadkowościach, mając tylko godność i wartość ludzką na względzie, — jedna umysły wylaniem swym i szczerotą, zobowiązuje do miłości i bezwarunkowego szacunku. Prawdziwa religijność natchnęła Ją tęp głębokiem współczuciem dla wszystkiego co jest nieszczęśliwe, biedne i utracone na świecie, — powodowała Ją do tysiącznych dobrodziejstw, do poświęcenia się zupełnego na korzyść cierpiącej ludzkości, częstokroć z narażeniem własnego życia. Nie znajdziesz w okolicach Chobieniec żadnej cierpiącej rodziny, żadnej opuszczonej wdowy lub sieroty, żadnego nędzarza, kaleki, któryby nie wiedział dokąd się miał udać, od kogo słodką pociechę i pewien ratunek uzyska. Któż w czasie choroby, kiedy każdy o własnym tylko myślał bezpieczeństwie, doglądał i leczył biednych wieśniaków, któż był dla nich opiekunem aniołem, któż ratował zgubną chorobą napadniętych wędrowców, do których nikt zbliżyć się nawet nie śmiał? Czytelniku, spytaj się w owych stronach biednych starców, opuszczonych dzieci, wszystkich, na których ciąży ręka losu; wymowniejszym będzie proste ich słowo, ich błogostawieństwo niż wszelkie pochwały ludzi piśmiennych. Kto ze względu na Boga umiłował ludzkość więcej niż siebie samego, ten tyn silniej pokocha ojczyznę im ściślej z nią jest z nią złączony; kto ma gotowe wsparcie i łzę litości na niedolę pojedynczych, o ileż ten mocniej jak codzienni ludzie ogólną niedolę uczuje; — kto się w reszcie dla jednostki poświęcić nie waha, czyż się dla całości nie poświęci? Cnoty chrześcijań-



skie były u Polek zawsze zasadą cnót obywatelskich. Dość na tém; wszyscy, którzy zmarli znali, wiedzą jaka była moc Jęj duszy, jakie było jęj poświęcenie w tym względzie, wiedzą, że była i małżonką i matką obywatelką. W życiu domowem widział w niej każdy wzór miłości małżeńskiej i macierzyńskiej, przy tém niezachwianego męztwa, i anielskiej cierpliwości w tyłu przeciwnych losu kolejach, jakie tylekrotnie ponieść musiała. Licznej rodziny swojej mimo ciągłej słabości zdrowia nie oddała na pokarm najemny, chcąc wypełnić wszystkie obowiązki macierzyństwa; z najczulszą pieczołowitością zajmowała się sama wychowaniem dzieci, wiodąc je na drogę cnoty, na której nikt lepszym być nie mógł przewodnikiem, słowem jęj życie było pasmem ciągłych poświęceń dla rodziny, dla kraju, dla cierpiącej ludzkości. Jakim żywot, taką i śmierć była. Oddała Bogu swą duszę z całą przytomnością umysłu, zadziwiając obecnych cierpliwością w boleściach, pocieszając nientuloną w żalu rodzinę, wierną aż do ostatniej chwili zasadzie całego życia, — poświęceniu. Wiek swój w cnotach przeżywszy, w zgodzie z Twórcą, uważała śmierć za przejście do lepszej dziedziny; sama kazała mówić nad sobą modlitwę za konających, sama wyszukała w naśladowaniu Chrystusa ów rozdział o cierpliwości i rezygnacji chcąc pocieszyć rozpaczającą rodzinę. I w tym nawet stanowczym momencie, choć cała zajęta myślą o Bogu i wieczności nie zapomniła jednak o biednych i nieszczęśliwych, którzy swe zdrowie i utrzymanie jęj opiece zawdzięczali, — w najdrobniejszych szczegółach wspomniła o każdym i konając już obsypywała ich swemi dobrodziejstwami. Jak za życia daleką była od wszelkiego przepychu, od wszelkiej zewnętrznej okazałości, tak też przy zgonie nie odstąpiła od chrześcijańskiej pokory, a rozrządzając całym pogrzebem zaklinała wszystkich, aby się odbył bez próżnej wystawy: »Pochowajcie mnie jak komornicę, a pieniądze którebyście wydali, rozdajcie ubogim.«

Kto tak żył i tak umarł, ten stanie śmiało przed tronem Najwyższego, i za wszelkie swe cnoty i cierpienia otrzyma wieczną nagrodę.

## CZARNE OCZY.

*Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.*

(Ciąg dalszy.)

Położyli tedy kobierzec na środku komnaty i zrobili wszystkie przygotowania. Potém Pan

Chryzanty stanął na kobiercu. — A gdzież Panna młoda? spytał zakonnik.

Młodzieniec się obejrzał ku drzwiom i w tej samej chwili dziwne oczy pędem błyskawicy poleciały ku niemu i zatrzymały się po prawej jego stronie, jak raz na równi z jego oczyma. Sam ksiądz je widział tą razą. Pan Chryzanty drzał jak liść, włosy mu na głowie stały. Kiedy kapłan spytał o imię Panny młodej, pokazały się w stosownej od oczu odległości małeńkie usteczka, i skromnie odpowiedziały: »Antonina.« Ten sam głoszek odpowiadał i na inne zapytania. Kiedy wypadło stulą związać ręce państwa młodych, niebawem wysunęła się pulchniutka dłoń niewieścia. Nareszcie kiedy się wszystko skończyło, zegar wybił północ i P. Chryzanty nagle ujrzał przed sobą lekką, eteryczną postać swojej małżonki, z owemi słiznymi czarnymi oczyma, które go tak oczarowały w obrazie, ale z twarzą mocno od ospy zeszpeconą. Pelen zdumienia i trwogi nie mógł nieborak słowa wyjąkać. Stał jak skamieniały. Tymczasem niewiasta jako nienależąca do tego świata zupełnie była spokojna. Powiedziała mu w kilku słowach, że oczyma najwięcej za życia zgrzeszyła, przeto sądzono jęj było temi samemi oczyma dopóty pokutować na ziemi, póki się jaki mężczyzna nie zgodzi z niemi ożenić. Podziękowała mu, że ją od pokuty wybawił i rzekła: »Ty tam nie pójdziesz, gdzie ja wrócić muszę, a ja przy tobie zostać nie mogę, niechże więc ten sam kapłan co nam ręce związał, teraz je rozwiąże iżbyś znów był swobodnym. Nie frasuj się, że tracisz żonę: wkrótce znajdziesz piękniejszą odemnie niewiastę, co ci tę stratę wynagrodzi.« Dano im rozwód i Antonina znikła.

Nazajutrz rano P. Chryzanty zbudziwszy się ze snu zapytał służącego, a co? czy wstał już X. Bernardyn?

— Jaki Bernardyn? odrzekł zdumiony sługa.

— Ten co w nocy przyjechał.

— W nocy Panie nikt nie przyjeżdżał, chyba się Panu śniło. Hm! czyliżby to istotnie miał być tylko sen? pomyślał sobie P. Chryzanty; wszakże od tego czasu nigdy już nie widział tych dziwnych oczu, a wspomniawszy, że i wróżba Makryny już się spełniła, poczuł się zupełnie spokojnym, przytomnym, poważnym człowiekiem. Zdało się, że mu ktoś kamień odwalil od serca, albo ćwiek wyciągnął z ęłba. Zaczął bywać u sąsiadów, bawił się wesoło i całą zimę przesiedział na wsi. Tego zaś co wprzód marzył, nie miał przyczyny żałować,



bo ufał mocno przyrzeczeniu Antoniny, że wkrótce spotka piękniejszą od niej niewiastę.

## DWIE PRZYJACIÓŁKI.

*O, wer einen Freund auf Erden hat, der halte ihn doch fest, denn die Welt ist so arm für ein süßendes Herz.*

*Jean Paul.*

*... Uue pente insensible  
Va du monde réel à la sphère invisible;  
La spirale est profonde, et quand on y descend  
Sans cesse se prolonge et va s'élargissant,  
Et pour avoir touché quelque énigme fatale  
De ce voyage obscur souvent on revient pâle!*

*Victor Hugo.*

Po wyjeździe P. Chryzantego z Warszawy, Różia oprócz kościoła, prawie nigdzie nie wyjeżdżała, a na wieczorach w domu swojej matki, z wielką dla młodzieży była obojętnością. Każdy też od niej się odstrzychał, szczerze ubolewając nad biedną dziewczyną. Nie można było spojrzeć na nią bez wzruszenia, tak głębokie znaki tęsknoty serca na bladości twarzy wypiętnowała. Bywało kiedy goście w najlepszym humorze, a biedna Różia wejdzie do salonu i cicho przy staruszcze usiedzie, to, zda się, żalność wieje od niej na całe towarzystwo, taka się robi cisza i smutność. Przybycie Państwa Miecznikowskich na mieszkanie do stolicy, było dla niej prawdziwą pociechą. Przyjaźń Maryni osłodziła jej samotne z nikim nie dzielone cierpienia. Choć to nie każdy dziś zrozumie, a wielu nawet wyszydzi, wszakże powiem, że równy wiek tych dziewcząt, podobieństwo gustów i charakteru, a szczególnie jednakowa dobroć duszy, z dzieciennego ich związku zrobiły uczucie trwałe; prawdziwa zaś obu pobożność oświeciła go i podniosła. Słodko było patrzeć na chrześcijańską przyjaźń tych młodych białogłów, pełnych jeszcze prostoty, co jak czyste gołębie unosząc się duszą nad zgorzeniem i samolubstwem ziemskim, w parze ku lepszemu światu ulatywały. Łatwo sobie wyobrazić ich radość, kiedy po kilku latach rozłąki znów się zobaczyły. Szczęśliwe, naiwne istoty! ciągle jedna drugą pytała czy to nie sen? Zdało się, że te dziewczęta niespodzianie z dwóch końców ziemi się zbiegły. W pierwszych czasach po przyjeździe Pułkownikostwa, Różia i Marynia po kolei jedna u drugiej gościły, żeby jak dawniej u Moiszek, cały dzień nierozdzielnie z sobą przepędzić. Razem bywały w kościele, razem spacerowały, siedziały nad robotką i opowiadały sobie wszystkie dziewicze sekreta. Różia wynurzyła się przed przyjaciółką, z całym swoim przywiązaniem do Chryzantego, przed-

stawiła jej z zapalem piękne Dewilskiego przymioty, jego talenta, nadkę, niepojęte zmiany w umyśle i wreszcie jego tajemniczy affekt do malowidła. Ubolewając nad tem dziwactwem, dodała że ma zamiar wstąpić do klasztoru, jeżeli matka na to się zgodzi. Marynia z opowiadania ojca wiedziała już, że Pan Chryzanty zakochany był w portrecie jej siostry, wszakże widząc, że przyjaciółka jej nie wie tego szczegółu, przez jakiś instynkt delikatności niewieściej, domysliła się żeby ta wiadomość mogła być dla niej przykrą, i nie jej o tem nie powiedziała. Obie się tylko rzewnie rozplakały.

Wigilią przed Nowym Rokiem dziewczęta przepędziły razem. O czém najwięcej mówiły wieczorem, każdy łatwo się domysli. Nazajutrz rano Różia była bardzo smutna i kiedy Marynia zaczęła ją wypytwać o przyczynę, odpowiedziała z westchnieniem: „Widziałam we śnie siostrę moję Elżbietkę....“

— O, ten aniołek dobrą wieść ci zapewne przyniósł? — rzekła Marynia.

— Tak, w samej rzeczy, bardzo dobrą mam nadzieję, że moje cierpienia wkrótce się skończą.

— Jak to? opowiedzże mi cały sen.

— Nie ma prawie czego opowiadać. Sen prosty, ale w sercu zostawił głęboką bliznę. Elżbietka siedziała przy moim wezglowiu, patrzała na mnie z żalnością i kiedy zegar wybił północ, szepnęła mi z cicha: „Wszystko się skończyło, P. Chryzanty się ożenił.“

Marynia zbładła jak trup i krzyknęła mimowolnie: „Jezus Marya! a czy powiedziała ci Elżbietka z kim się ożenił?“

— Nie; właśnie kiedy chciałam ją o to zapytać, znikła. Marynia uspokoiła się. Widać było, że jakaś nagle myśl zatrwożyła ją na chwilę. Ochłonawszy, pocieszała przyjaciółkę najczulszemi słowy, powtarzała jej, że w suu nie godzi się wierzyć, że gdyby P. Chryzanty istotnie się ożenił, toby dawno o tem wiedziało, mówiła że wszystko jeszcze może się przemienić, P. Chryzanty porzuci dziwactwa i ona będzie szczęśliwą drużką na weselu Rozi.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## OBWIESZCZENIE.

W mieście tutejszem wściekły pies zabity został, przez którego kilku psów pogryzione zostały.

Celem zapobieżenia większemu nieszczęściu rozporządza się niniejszém, ażeby wszystkie psy w obwodzie tutejszym na sześć tygodni, od dnia dzisiejszego rachując, bezpiecznie uwiązane zostały.

Psy na wolność puszczane schwycione i sko-



ro właściciele takowych w 24 godzinach nie zgłoszą się, zabite zostaną.

Właściciel samopas biegającego psa za kontrawencyą przeciw obwieszczeniu niniejszemu albo karze 5 Tal. popadnie, lub na karę ośmiu dni więzienia osadzony zostanie.

Przy tej okazji zwraca się uwaga publiczności na §§. 92. do incl. 101. regulaminu policyjnego z dnia 28. Października 1835. w Zbiorze praw umieszczonego.

Poznań, dnia 22. Marca 1844.

Prezes Policyi.

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Główny Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Janocin (Janoczyno) w pow. Inowrocławskim położona, przez Dyrekcyą Ziemstwa na Tal. 8962. sgr. 9. fen. 6. w r. 1831. otaxowana, w resubstacyi sprzedana być ma w terminie na

dzień 9. Października b. r.

zrana o godzinie 10tej w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych wyznaczonym. Taxa, wykaz hipoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Z pobytu niewiadomi realni wierzyciele, jako to:

Ur. Jan i Szolastika (z domu Ubisch) Biellicy małżonkowie,

Ur. Loga Wojciech Kapitan,

Ur. Walentyna z Bielickich Choynacka,

Teofila Pawłowiczowa i

Anna Krystyna z domu Schendel, owdowiała Busse,

na takowy zapożyczają się publicznie.

Na trakcie z Wrześni do Kostrzyna wypadła z pojazdu blaszana trabka z mapami (kartami) rys dóbr Smolsk, Bełęcin i Maryanowo obejmującemi. Proszony jest znaleźca, ażeby tę trabkę raczył oddać we dworze Gultowy pod Kostrzynem lub też w Poznaniu w ekspedycyi tej gazety za nagrodą 5 Tal.

### OBWIESZCZENIE.

Zawiadamiam niniejszém szanowną publiczność, że od 27. Czerwca 1843. r. ma odemnie do wszelkich czynności dotyczących się sprzedaży, kupna, spraw sądowych i policyjnych w dobrach moich Baszkowskich ogólną plenipotencyą JPan Janiszewski; jeżeliby więc w tym czasie kto inny, jakie sprzedaże lub kupna na moje imię, lub *à conto* dawniejszych plenipotencyj przedsięwziął, uznaję też same za nieważne. Każdy więc, któryby miał jakie żądania, dotyczące się dawniejszej mej plenipotencyi, niech się do Baszkowa najpóźniej do 10. Kwietnia tego r. zgłosi.

Baszkowo, dnia 8. Marca 1844

A. Mielżyński.

U kupca Mendla Boas w Skwierzynie dostać można w najlepszych gatunkach i za umiarkowane ceny: czerwonego, białego i żółtego nasienia koniczyzny, lucerny, brzanki, angielskiego i francuzkiego rajgras, trawy miodowej, jako też Rygskiego siemienia.

### Nowe fortepiana w formie skrzydła

(z drzewa poliksandrowego i mahoniowego) za których dobroć dają rękojmię, otrzymałem znowu na sprzedaż, i przy słuszych cenach przystaję także na upłaty ratami.

Bock, organista;  
ulica Franciszkańska, Nr. 2.

Magazyn ubiorów męzkich T. Müller, krawca z Berlina, znajduje się do 1. Kwietnia w Hotelu Saskim.

Najlepszych nieprzemarzłych soczystych Messen. cytryn tuzin 9 sgr.,  
najlepszych nieprzemarzłych soczystych Messen. apalcyn tuzin 15 sgr.,

biorącym  
kislami i  
słot tanięć.

najlepszych świeżych fig w krążkach funt 4½ sgr.,

cały sznurek 7½ sgr.,

najlepszych świeżych Alex. daktylów funt 7½ sgr., cetrnami tanięć,

najlepsze świeże marynowane i wędzone Elbskie lososie, i

najlepsze wędzone węgorze otrzymał i poleca

**B. L. Präger,**

przy Wodnej ulicy w domu szkolnym imienia Ludwika pod liczbą 30.

Najlepszych Messen. cytryn tuzin 7 sgr., słodkich Messen. apalcyn tuzin 12 sgr. i świeże funtowe młodsze otrzymał

Józef Ephraim, Wodna ulica Nr. 1.

### Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 23. Marca 1844.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant papier- rami.	goto- wizną.
Oblig. długu skarbowego . .	3½	101½	100½
Prusko-ang. oblig. z r. 1830.	4	101	—
Oblig. premii handlu morsk.	—	90	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	99½	—
Oblig. miasta Berlina	3½	100½	—
— Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100½	—
— W. X. Poznańsk.	4	104½	—
— dito	3½	99½	—
— Pruss. Wschod.	3½	101½	—
— Pomorskie . .	3½	101	—
— March. Elek. i N.	3½	101	—
— Szlaskie . . .	3½	100½	—
Frydrychsdory . . . . .	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11½	11½
Disconto . . . . .	—	3	4

### A k c j e

Drugi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	167½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103½
Drugi żel. Magd.-Lipskiej	—	193½	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drugi żel. Berl.-Anhaltkiej	—	153	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103½
Drugi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95½	94½
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99½	—
Drugi żel. Renskiej . . . . .	5	88½	—
Oblig. upierw. Renskie . . . .	4	—	99½
— od rządu gwarantowane.	3½	98½	98½
Drugi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	151½	150½
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103½
Drugi żel. Górno-Szlaskiej . .	4	122½	—
— dito Lit. B.	—	115½	—
— Berl.-Szez. Lit. A i B.	—	130½	—
— Magdeb.-Halberst.	4	118½	117½
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	124	—